

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/niemcy/73718,Z-najwieksza-brutalnoscia-Zbrodnie-Wehrmachtu-w-Polsce-w-1939-r.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

„Z największą brutalnością”. Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce w 1939 r.

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: PAWEŁ KOSIŃSKI 03.09.2020

Po okresie niemiecko-polskiego zbliżenia lat 1934–1938 Adolf Hitler postanowił zaatakować Rzeczpospolitą, uzyskawszy pewność, że nie zdoła jej wciągnąć do

realizacji swoich ekspansywnych planów politycznych.

Poddawana od jesieni 1938 r. niezwykle silnemu naciskowi Polska nie godziła się ani na cesje terytorialne na rzecz Niemiec, ani na przystąpienie do paktu antykominternowskiego.

Bezpośrednie przygotowania

Niemieckie bezpośrednie przygotowania do agresji rozpoczęły się wiosną 1939 r. Poprzedziły je wieloletnie intensywne zbrojenia i nazistowska indoktrynacja, uprawiane przez hitlerowców w celu przygotowania narodu niemieckiego do prowadzenia awanturniczej polityki zagranicznej. Do wybuchu wojny doszło w kilka dni po zawarciu paktu Ribbentrop-Mołotow, który miał być politycznym zabezpieczeniem zbrojnego ataku. Napastnicy liczyli, że dzięki paktowi skłonią mocarstwa zachodnie do uznania wojny przeciwko Polsce za konflikt lokalny, niemal wewnętrzną sprawę III Rzeszy i ZSRS – sukcesorów mocarstw rozbiorowych.

Sposób prowadzenia wojny przez zwykłych oficerów i żołnierzy Wehrmachtu niejednokrotnie daleko odbiegał od norm prawa międzynarodowego w tym zakresie, stanowił pogwałcenie konwencji genewskiej i konwencji haskich. Ofiarami licznych zbrodni wojennych popełnionych w czasie kampanii wrześniowej była bezbronna ludność cywilna, jeńcy wojenni, a także ranni.

Zbrodniczym aktem była już sama wrześniowa napaść Niemiec na Polskę. Świadomie i metodycznie przygotowywana agresja obciąża konto hitlerowskiego kierownictwa politycznego i wojskowego. Złamanie m.in. podpisanego przez Niemcy paktu Brianda-Kellogga, wykluczającego wojnę jako środek realizacji celów politycznych, było ewidentną zbrodnią przeciwko pokojowi. Poza tym sposób prowadzenia wojny przez zwykłych oficerów i żołnierzy Wehrmachtu niejednokrotnie daleko odbiegał od norm prawa międzynarodowego w tym zakresie, stanowił pogwałcenie konwencji genewskiej i konwencji haskich. Ofiarami licznych zbrodni wojennych popełnionych w czasie kampanii wrześniowej była bezbronna ludność cywilna,

jeńcy wojenni, a także ranni.



Bielsko, wrzesień 1939 r. Dwóch członków lokalnej bojówki niemieckiej (*Heimwehr*) z Bielska pozuje - do zdjęcia pamiątkowego - z 4 żołnierzami z jednostki naziemnej *Luftwaffe*. W furażerze, z mapą w ręku, stoi kapitan lotnictwa - na lewej piersi ma przypięty Krzyż Żelazny I Klasy. Fot. z zasobu IPN



Grudziądz, początek września 1939 r. Kolumna polskich jeńców z Armii "Pomorze" prowadzonych ulicą zajętego przez Niemców miasta. Fot. z zasobu IPN

Niewiarygodny katechizm...

Wielu żołnierzy Wehrmachtu sprzeniewierzyło się swojemu katechizmowi, w którym zapisano, że:

„1. W walce o zwycięstwo żołnierz niemiecki będzie przestrzegał zasad rycerskiego prowadzenia wojny. Okrucieństwa i bezmyślne niszczenie są poniżej jego godności.

2. Walcząc będzie nosił mundur albo specjalnie wprowadzone i z daleka widoczne oznaki. Nigdy nie będzie walczył w ubraniu cywilnym i bez tych oznak.

3. Nigdy nie zabije nieprzyjaciela, który się poddał, ani nawet partyzantów i szpiegów – ci karani będą we właściwy sposób przez sądy.

4. Nie będzie maltretować ani znieważać jeńców wojennych. Odbierze im broń, mapy, dokumenty, ale nie tknie rzeczy osobistych.

5. Nie będzie używać kul dum-dum ani przerabiać innych na dum-dum.

6. Instytucje Czerwonego Krzyża są nienaruszalne. Z rannym nieprzyjacielem obchodzić się będzie po ludzku. Nie będzie przeszkadzał sanitariuszom i kapelanom w niesieniu pomocy lekarskiej i duszpasterskiej.

7. Ludność cywilna jest nietykalna. Żaden żołnierz nie będzie grabić ani złośliwie niszczyć. Szanować będzie zwłaszcza pomniki historyczne, gmachy służące celom religijnym, sztuce, nauce albo dobroczynności. Od ludności żądać będzie świadczeń w naturze albo w usługach tylko na rozkaz przełożonego i tylko za opłatą.

8. Nie wkroczy nigdy na terytorium neutralne, nie będzie nad nim przelatywał samolotem ani go ostrzeliwał; terytorium neutralne nigdy nie stanie się obiektem jakichkolwiek działań wojennych.

9. Gdy żołnierz niemiecki dostanie się do niewoli, poda swoje imię i nazwisko oraz rangę wojskową, jeżeli go o to zapytają. W żadnych okolicznościach nie wymieni jednostki wojskowej, do której należy i nie udzieli żadnych informacji o wojskowej, politycznej i gospodarczej sytuacji w Niemczech. Ani obietnice ani groźba nie zdołają go do tego skłonić.

10. Wykroczenia przeciwko wymienionym obowiązkom będą karane. O wykroczeniach nieprzyjaciela przeciwko wyżej podanym zasadom 1–8 należy składać raport. Stosowanie odwetu dopuszczalne jest tylko na rozkaz wyższych dowódców”.



Walter Wessel. Pod szyją Krzyż Rycerski Krzyża Żelaznego (nadany 15 sierpnia 1940 r.). Jako (w stopniu podpułkownika) dowódca 15. pułku piechoty (zmot) 29. Dywizji Piechoty (Zmot) Wehrmachtu wydał rozkaz mordu na ok. 250 żołnierzach Wojska Polskiego, wziętych do niewoli niemieckiej w okolicach Ciepelowa. Fot. z zasobu IPN

...i brutalne instrukcje Führera

Wyżej wspomniane tradycyjne zasady żołnierskie w czasie II wojny światowej miały ustąpić miejsca totalitarnej ideologii. Adolf Hitler dosadnie zapowiedział to już w *Mein Kampf*, gdzie napisał m.in.:

„Gdy narody walczą o swą egzystencję na ziemi, gdy stoją przed pytaniem «być albo nie być», wszystkie rozważania o humanitaryzmie i estetyce rozpadają się w nicość”.

Na dziesięć dni przed wybuchem wojny Führer poinstruował w takim duchu wyższych dowódców Wehrmachtu

zebranych w jego alpejskiej rezydencji Berghof na Obersalzbergu. Jak zapisał w swoim dzienniku szef sztabu wojsk lądowych gen. por. Franz Halder oficerowie, którzy mieli dowodzić armiami wkraczającymi do Polski usłyszeli, że celem napaści jest:

„Zniszczenie Polski = likwidacja jej siły żywej. Nie chodzi o osiągnięcie określonej rubieży ani o ustalenie nowej granicy, lecz o zniszczenie nieprzyjaciela, do czego należy usilnie dążyć wszelkimi sposobami”.

Zadanie to należy wykonać:

„dowolnymi środkami. Zwycięzcy nigdy się nie interpeluje, czy powody jego działania były uzasadnione. Nie chodzi o to, abyśmy mieli prawo po naszej stronie, lecz wyłącznie o zwycięstwo”.

Poszczególne operacje trzeba prowadzić:

„w sposób twardy i bezwzględny! Nie poddawać się żadnym uczuciom litości czy współczucia! Szybko. Trzeba wierzyć w niemieckiego żołnierza, nawet jeśli wystąpią pewne zahamowania. Najważniejsze jest, aby włamać się klinem od strony południowo-wschodniej aż do Wisły, a od północy – do Narwi i Wisły. Trzeba dopasowywać się szybko do nowych sytuacji, a w nowych sytuacjach stosować szybko nowe środki”.



Końskie, 12 września 1939 r.
Grupa ubranych w mundury
polowe żołnierzy niemieckich

przygląda się 9 Żydom, którym
kazano kopać między drzewami w
parku grób dla 4 poległych
Niemców. W tym samym dniu,
niedługo później, żołnierze
Wehrmachtu zamordują 22
żydowskich mieszkańców miasta.

Fot. z zasobu IPN

Operacja „Tannenberg” i krwawe żniwo Luftwaffe

Równoległe do przygotowań wojskowych przekazywano zadania SS i policji. Sformowano z nich specjalne grupy operacyjne, które na tyłach walczącego wojska, zwłaszcza na tzw. dawnych terenach niemieckich (Pomorzu, Wielkopolsce i Śląsku) miały mordować członków elit polskiego społeczeństwa, jeszcze przed wybuchem wojny uznanych za zarodek ewentualnego ruchu oporu. Wehrmacht nie otrzymał przed napadem na Polskę żadnego jasnego polecenia mordowania cywilów. Niemieckie formacje policyjne od pierwszych dni kampanii wrześniowej gorliwie wypełniały radykalny nakaz masowego zabijania polskich inteligentów, księży i członków organizacji patriotycznych. Operacji tej nadano kryptonim „Tannenberg”. Od 1 września do 25 października 1939 r., to jest w czasie działań wojennych i funkcjonowania administracji wojskowej na zajętych przez Niemców terenach Polski – według niepełnych danych – dokonano ponad 700 masowych mordów, których ofiarą padło ponad 15 tys. osób, w większości umieszczonych na tzw. liście gończej.

Najwięcej cywilnych ofiar pierwszych czterech tygodni wojny pochłonęły działania Luftwaffe. Skomasowana siła nowoczesnego niemieckiego lotnictwa, w którym służyło szczególnie wielu młodych, ideowych nazistów, zebrała krwawe żniwo podczas bombardowań otwartych miejscowości i ostrzeliwania dróg ucieczki przed frontem ludności cywilnej. Symbolicznego znaczenia nabiera tu bombardowanie Wielunia, gdzie zginęło 1200 osób, a zabudowa została zniszczona w 75 proc. Zbombardowane miasto zrobiło wstrząsające wrażenia nawet na nowym niemieckim staroście, von Natzmerze. Pięć dni po masakrze napisał on:

„Śródmieście jest całkowicie zniszczone. Domy spalone lub zawalone, rozłupane bombami i rozniesione. Jak ości wystają tu i tam krokwie w dachach. [...] ulice i place poprzerywane są lejami, ziemia przeorana, mniejsze i większe niewypały leżą na ulicach. [...] I ten słodkawy zapach. Pod gruzami muszą być jeszcze trupy. [...] Wieluń miał 16000 mieszkańców, oprócz dwustu wszyscy uciekli”.

Działania „profilaktyczne”

Przed napaścią na Polskę Naczelne Dowództwo Wehrmachtu nakazało, aby na zajmowanych polskich terenach

„profilaktycznie” zatrzymywać wszystkie osoby cywilne płci męskiej w wieku między 17 i 45 rokiem życia. Przyczyną takich radykalnych działań było powszechne wśród dowódców Wehrmachtu przekonanie, że Polacy z natury są podstępni i niebezpieczni, a całe polskie społeczeństwo będzie brało aktywny udział w obronie kraju. Z tego też powodu wszystkich mieszkańców powinno się traktować jako potencjalnych wrogów. Powyższego zarządzenia nie udało się wprowadzić w życie na całym okupowanym obszarze, ponieważ spore trudności wywołało już samo zaopatrzenie w żywność setek tysięcy wziętych do niewoli polskich żołnierzy. Mimo to w pierwszych tygodniach wojny Niemcy aresztowali i następnie odprowadzili na tyły tysiące cywilów (także kobiety i dzieci).



**Powiat lipnowski lub sierpecki,
1939 r. Mężczyzna powieszony na
szubienicy obok drewnianego
domu, na pierwszym planie
dwóch żołnierzy niemieckich. Fot.
z zasobu IPN**

Wiele osób zamordowano w organizowanych naprędce egzekucjach, z zemsty za szczególnie zaciekły opór stawiany najeźdźcom przez żołnierzy Wojska Polskiego, członków Straży Obywatelskich i innych umundurowanych formacji (np. pocztowców polskich w Gdańsku). Poza tym zgodnie z panującymi w Niemczech od dawna uprzedzeniami o „podstępnym charakterze” Polaków – żołnierze Wehrmachtu zostali zaopatrzeni w specjalne instrukcje, w których można było przeczytać:

„[Polak] jest despotyczny i bezwzględny wobec innych. Okrucieństwo, brutalność, podstęp i kłamstwo są środkami walki, jakie zastępują mu w podnieceniu spokojne użycie siły. [...] zgodnie z podstępnym słowiańskim charakterem Polak będzie próbował przeszkadzać wrogowi aktami sabotażu”.

Po takiej lekturze niedoświadczeni żołnierze na każdym kroku dostrzegali partyzantów. Łatwo wywołana psychoza strachu prowadziła do licznych zbrodni na zupełnie niewinnych mieszkańcach świeżo zajmowanych miejscowości. Przy czym gorliwi pogromcy rzekomych sabotażystów posuwali się w aktach „odwetu” do palenia całych miejscowości.

Branie zakładników było od dawna stosowaną metodą prowadzenia wojny. Jej celem miało być zduszenie w zarodku oporu stawianego przez miejscową ludność cywilną. Zakładnicy byli zabijani w przypadku niedotrzymania warunków postawionych przez lokalnego dowódcę napastniczej armii. Również Wehrmacht podczas kampanii wrześniowej korzystał z tej metody. Przy wyborze zakładników preferowano miejscowych notabli – reprezentantów lokalnych władz, księży – ale także polskich Żydów. Jakkolwiek branie zakładników i ich rozstrzelanie było ściśle uregulowane w międzynarodowym prawie wojennym, we wrześniu 1939 r. Wehrmacht przeważnie dowolnie stosował te ustalenia. Zwykle nie zapowiadano wcześniej zamiaru wzięcia zakładników, lecz byli oni aresztowani i rozstrzelani dopiero po domniemanych aktach sabotażu. Dowolnie ustalano liczbę zakładników rozstrzelanych za zranienie lub zabicie niemieckich żołnierzy.



Gdynia, 14 września 1939 r.
Dwóch internowanych przez Niemców, tuż po zajęciu miasta, mieszkańców oczekuje na przesłuchanie na placu przy ul. Świętojańskiej. Po lewej stoi ubrany w ciemny habit zakonnik z Niepokalanowa, brat Kornel - Władysław Kaczmarek. Fot. z zasobu IPN

Zbrodnie na tle rasowym i mordowanie jeńców

Podczas kampanii wrześniowej nierzadkie były przypadki zbrodni popełnionych na tle rasowym na polskich Żydach. Stosunek żołnierzy Wehrmachtu do polskich Żydów był od początku najazdu zaprawiony mieszanką

rozbawienia, odrazy i braku zaufania. W III Rzeszy żydowscy współobywatele byli w dużym stopniu zasymilowani. Na pierwszy rzut oka trudno było ich odróżnić od chrześcijańskich sąsiadów. Niezwykły dla Niemców wygląd polskich Żydów z ich tradycyjnymi strojami, fryzurami i brodami wydawał się potwierdzać stereotyp „wschodniego żydostwa”, nachalnie kolportowany przez narodowosocjalistycznych propagandystów. W 1939 r. polscy Żydzi stali się dla niemieckich żołnierzy ludźmi wyjętymi spod prawa. Na porządku dziennym, niemal nagminne było plądrowanie żydowskich domów. Gwałty na żydowskich kobietach żołnierze traktowali jak „wyczyny sprawnościowe”. W wielu miejscowościach dochodziło do inscenizowania poniżających spektakli. Polegały one na stryżeniu Żydom bród lub zmuszaniu ich do wykonywania upokarzających prac, jak na przykład czyszczenie szczoteczka ulic lub publicznych szaletów.

W armii przeważała tendencja do tuszowania faktów przestępstw popełnionych przez niemieckich żołnierzy. Jej ukoronowaniem było ogłoszenie 4 października przez Adolfa Hitlera amnestii dla wszystkich żołnierzy winnych zabójstwa osób cywilnych w Polsce.

Wbrew prawu międzynarodowemu we wrześniu 1939 r. żołnierze Wehrmachtu zamordowali setki polskich jeńców wojennych. Dokładne wyjaśnienie wszystkich okoliczności tych zbrodni nie jest już dzisiaj możliwe. Od pierwszych dni walk placówki Wehrmachtu odpowiedzialne za przyjmowanie jeńców wojennych były beznadziejnie przeciążone. Poza tym duże niebezpieczeństwo groziło Niemcom ze strony wielkich polskich jednostek, które po przerwaniu frontu znalazły się na tyłach zmotoryzowanych oddziałów Wehrmachtu. Niemcy traktowali żołnierzy, którzy z bronią w ręku znaleźli się na ich tyłach, jako partyzantów, chociaż należeli oni do regularnych jednostek wojskowych. Niejednokrotnie do tragicznych wypadków dochodziło także w punktach zbiorczych, gdzie prowizorycznie gromadzono jeńców.

Bezkarność

W czasie kampanii wrześniowej dowództwo niemieckie szybko uzyskiwało informacje o przestępstwach popełnianych przez swoich żołnierzy. Jednak tylko nieliczni wyżsi oficerowie Wehrmachtu próbowali zapobiegać albo ukrócić te zbrodnie. Kilka razy sądy wojskowe ukarały winnych wykroczeń przeciwko ludności cywilnej i jeńcom wojennym, ale postępowania sądowe objęły tylko znikomy odsetek sprawców, a kary były niewspółmierne do popełnionych czynów. W armii przeważała tendencja do tuszowania faktów przestępstw

popęlnionych przez niemieckich żołnierzy. Jej ukoronowaniem było ogłoszenie 4 października przez Adolfa Hitlera amnestii dla wszystkich żołnierzy winnych zabójstwa osób cywilnych w Polsce. Jej uzasadnieniem miało być rzekome działanie sprawców w afekcie, w związku ze zbrodniami popełnionymi przez Polaków na mniejszości niemieckiej. W ten sposób przywódca III Rzeszy nie tylko próbował usprawiedliwić zbrodnie wojenne, ale i wskazać pożądany sposób postępowania w okresie okupacji. Zresztą Niemcy na fali euforii po pokonaniu Polski nie chcieli zajmować się subtelnym roztrząsaniem nieprawości popełnionych w czasie kampanii wrześniowej, która od początku nosiła cechy ideologicznej wojny rasowej.

COFNIJ SIĘ